

Sygn. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 22 sierpnia 1967 r. w Starogardzie

Wice-~~Pod~~Prokurator, ~~Sy~~ Referendarz Sędziy, Asesor¹⁾ Prokuratury
Wojewódzkiej w Gdańsku Marian Multen

z udziałem Protokółanta /-

w obecności stron /-

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — ~~bez odebrania~~
~~przyrzeczenia~~¹⁾. — Po uprzedzeniu świadka ~~o prawie odmowy zeznań~~
~~(art. 94 k.p.k.) i o~~ odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania — ~~oraz~~
~~o znaczeniu przyrzeczenia~~ Prokurator ~~odebrał~~ ~~od niego~~ ~~przyrzeczenie~~ ~~z~~
~~żądanie art.~~ k.p.k. ~~o czym~~ ~~oswiadczył~~ ~~on~~ ~~że~~)

..... i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Jan Kaczmarek

Wiek 76 lat

Imiona rodziców Antoni i Katarzyna z d. Grejek

Miejsce zamieszkania Starogard [redacted]

Zajęcie emeryt

Karalność nie karany

Stosunek do stron /-

12 października 1939 roku zostałem aresztowany przez żandarmów ze Starogardu i dowieziony samochodem ciężarowym do Starogardu. Zamieszkiwałem wówczas w żebnie odległym od Starogardu o trzy kilometry. Razem ze mną aresztowano wówczas i przywieziono do Starogardu tym samym samochodem, nauczyciela z Linówce Ciecholewskiego. Osadzono nas w jednym z pokoi w starostwie. Było tam już kilku nauczycieli. Po kilku godzinach ten sam żandarm odwiózł nas do starego tartaku w Skórczu. Zebrano w tym tartaku około 60 nauczycieli. Niemcy nazywali to pomieszczenie Arbeits Lager. W obozie tym przebywaliśmy przez tydzień tj do 19 października 1939 roku. W czasie pobytu w tym obozie, chodziliśmy do pracy

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 94 k.p.k.).

95

przy zamiataniu ulic w Skórczu, czyszczeniu cegły itp. Dozorowali obóz członkowie Arbeitsdienstu, którzy także prowadzili nas do pracy. 19 października 1939 r. przyjechali do obozu autobusem SA-mani i około 22 nauczycieli odwieźli do więzienia w Starogardzie. Wywóz poprzedziło rozpytywanie każdego z nas na okoliczności, czy mamy krewnych w Niemczech, czy służyliśmy w wojsku itp. Kazali nam także oddać wszystkie przedmioty jakie posiadaliśmy. Po przyjeździe do więzienia przechodziliśmy przez pokój ze którym stali SA-mani z bykowcami i każdego bili. Tymże autobusem tego samego dnia przywieziono wszystkich nauczycieli ze Skórcza do więzienia w Starogardzie. Zanim jednak przywieźli wszystkich wcześniej przybyłych bili, kazali się gimnastykować - bijąc przy tym. Następnie umieszczono nas w pojedynczych celach i bito niektórych wewnątrz cel. Mnie pobił bardzo SA-man który jak mówiono pochodził z Gdańska. Był on atletycznej budowy. Że bili wówczas i niektórych pozostałych nauczycieli stwierdziłem to po krzykach rozlegających się z innych cel. Komendantem więzienia był w tym czasie F A S T o którym mówiono, że pochodzi z Gdańska. Nie byłem świadkiem znęcania się przez niego nad więźniami. Widziałem tylko jak drwił na korytarzu z więźniów. Następnego dnia tj. 20 października 1939 r. w godzinach rannych wypędzono nas z celi na korytarz a następnie brano pojedynczo do pokoju w którym znowu nas rozpytywano, czy mamy krewnych w Niemczech o zawód itp. Ustawili nas znowu na korytarzu i kazali złożyć ręce na karku. Po chwili wyprowadzili nas do stojącego na podwórzu autobusu. Jak sobie przypominam w autobusie było 18 nauczycieli i ksiądz pochodzący z Lubichowa. Autobusem tym zawieźli nas do lasu w Szpęgawsku. Jak sobie przypominam konwojowało nas czterech hitlerowców, jednak w jakich byli mundurach nie przypominam sobie. Jeden z nich zgasił papierosa na mojej głowie. Wiedziałem wtedy, że wiozą nas do lasu by tam zamordować. Autobus zakręcił w las za stojącym przy szosie domem zwanym Waldhause. Stał na polanie i jeden z konwojentów kazał mnie Paszkowi Józefowi i Niklewskiemu Polikarpowi wyjść z autobusu. Nie przypominam sobie czy kazali nam się rozebrać. Dwóch konwojentów poprowadziło nas do odległego od autobusu o około sto metrów grobu. Grób ten mógł być około 8 mtr. długi i 4 szeroki. Było w nim już pięć zwłok mężczyzn przysypanych na głowie i plecach piaskiem. Wszyscy mieli czarne spodnie i dlatego wydeje mi się, że to byli księża. Konwojenci wpełnęli nas do grobu i kazali się położyć twarzą do ziemi. Po chwili jeden z konwojentów kazał nam wyjść z grobu i odprowadzili nas do autobusu, którym odjechaliśmy do więzienia w Starogardzie. W grudniu 1939 r. zostałem z więzienia zwolniony. W czasie gdy leżałem w grobie nie słyszałem warkotu motocykła. Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.